

Lew Tołstoj na Pradze

JUŻ po raz drugi gości Praga na swojej scenie wielkiego rosyjskiego pisarza i myśliciela Lwa Tołstoja. Po raz pierwszy, kiedy Irena Babel wystawiła rekordową ilość razy „Wojnę i pokój” w adaptacji scenicznej Piscatora, po raz drugi obecnie, dzięki bardzo dobrej adaptacji „Zmartwychwstania” przez Adama Hanuszkiewicza.

Adaptacja tej powieści, dokonana przez aktora i reżysera z myślą o scenie, nosi wszelkie cechy ujemne i dodatnie takiej właśnie koncepcji; jest więc niesłychanie widowiskowa, daje pole do popisu aktorom, reżyserowi, scenografowi i kompozytorowi — brak jej tylko jednego elementu, tego właśnie, dzięki któremu teatr jest teatrem, a nie inną formą widowiska: brak literatury. Ten brak powoduje, że oglądamy znakomite pod każdym względem widowisko bez jakiegokolwiek uczuciowego zaangażowania, bez tak typowych dla teatru wzruszeń artystycznych. Podziwiamy inwencję twórców sceny, ale nie przeżywamy ich scenicznymi losów.

To zastrzeżenie jest bodaj jedyne. Adam Hanuszkiewicz, który jest jednocześnie reżyserem swojego dzieła, pokazał nam wysołą rangę artystyczną: spektakl jest zwarty, barwny, dynamiczny, odkrywczy i pełen twórczej pasji. Mała scena Teatru Powszechnego zamienia się dzięki reżyserowi, któremu dzielnie sekundował scenograf Krzysztof Pankiewicz, w... ekran telewizyjny. Bo nie ulega dla mnie wątpliwości, że widowisko pozostaje pod wyraźnym wpływem telewizji: tu nie ma teatralnej umowności — w tym widowisku każda scena rozgrywa się w realiach choćby tylko zamarkowanych: salon arystokratyczny jest salo-rem, cerkiew — cerkwią, więzienie — więzieniem, tak rzeczywistym, jakbyśmy je oglądali w czasie pokazu TV.

I w tej telewizyjności widowiska uratować należy wielką odkrywczość Hanuszkiewicza: inwencja ta bowiem pozwala na powrót do wzruszeń i wzruszeń teatralnych odrodzenie się teatru, odkanonizowanie klasycznej dramaturgii.

Aktorzy grali bardzo kameralnie, nie tracąc nic z komunikatywności swojej sztuki. Na czoło zespołu wysunęła się bezspornie znakomita Zofia Rusiówna (Katia Masłowa). Pokazała nam ona całą skalę przeżyć tej tragicznej postaci, operując najprostszymi — a więc najbardziej przekonującymi (i trudnymi) środkami aktorskiej ekspresji. Adam Hanuszkiewicz w roli

księcia Niechludowa był, szczególnie w II i III akcie niepowtarzalny. W akcie I miał co prawda niewielki go powiedzenia, jednak to co powiedział, bardziej przypominało Hamleta, niż rosyjskiego arystokratę.

Z epizodów wyróżnił się Niewierzący, kapitalnie zagrany przez Czesława Roszkowskiego, Mariette (Małgorzata Lorentowicz), Oficer (Tadeusz Czechowski), Janina Martini była w roli Madame Kitajewej zbyt wytworna i zbyt młoda.

O Narratorze (Juliusz Berger) można tylko powiedzieć: świetny.

Scenografia Pankiewicza znakomita. Muzyka Augustyna Blocha doskonale podkreślała koloryt miejsca i atmosferę widowiska.

ROMAN KOŁODZIEJCZYK

Teatr Powszechny w Warszawie. Lew Tołstoj „Zmartwychwstanie”. Adaptacja, reżyseria: Adam Hanuszkiewicz. Scenografia: Krzysztof Pankiewicz. Muzyka: Augustyn Bloch.